

Victorowi Ibarbo pozostało niewiele meczów, aby wykazać swoją przydatność dla zespołu i zyskać zielone światło na wykup i pozostanie na przyszły sezon. Kolumbijczyk udzielił wywiadu dla *Roma Radio*, w którym mówił o swoim przyjeździe do zespołu i celach na końcówkę sezonu.

Jak się czujesz?

- Dobrze. Wyleczyłem dosyć długo trwający uraz, teraz jestem ponownie do dyspozycji. Przez dwa miesiące nie wychodziłem na murawę. Teraz wróciłem, z wygraną, która była bardzo ważna.

Wrażenia, które miałeś na temat Romy?

- Kiedy byłem w Cagliari widziałem w Romie zespół, który będzie dla mnie maksimum, dokąd mogę zejść. Teraz jestem tutaj i mam nadzieję dać z siebie wszystko, jak zawsze. Do końca brakuje niewiele meczów, są bardzo ważne dla mnie i dla moich kolegów.

Który z twoich kolegów zrobił na tobie największe wrażenie?

- Nikt w szczególności, znałem już po trosze wszystkich. To gracze o szczególnych zdolnościach, każdy pomaga w tym, w czym może pomóc, w ten sposób jesteśmy rodziną.

Z którym z kolegów jesteś najmocniej związany, nie licząc Nainggolana i Astorigo, których już znałeś?

- Z graczami z Ameryki Południowej, Castanem, Maiconem, z Iuorbe, ze wszystkimi. Lubię mieć dobre relacje ze wszystkimi. Z Daniele, mam dobre relacje z każdym. Mam nadzieję, że będzie tak dalej.

Twoje cechy? Jesteś bardziej ruchliwym napastnikiem czy skrzydłowym?

- Gdy rozmawiałem z trenerem Garcia, mówiliśmy o wykorzystywaniu mnie w roli skrzydłowego, jednak jestem zawsze do dyspozycji drużyny. Jeśli trener będzie

potrzebował ustawić mnie na środku ataku, w porządku. Lubię grać na skrzydle, ale jestem do dyspozycji drużyny.

Spodziewałeś się, że Roma napotka na takie trudności?

- Nie, jest ciężko. Czasami to sprawia, że musisz więcej myśleć, mieć więcej siły. To trudny moment. Wyjdziemy z niego dzięki dobrej grze, wyniki nie są dobre, ale postaramy się dać z siebie wszystko. Dzięki Bogu wygraliśmy w Cesenie. Z radością, pokorą i poświęceniem, może się zdarzyć wszystko. Musimy pozostać w dobrej kondycji psychologicznej i zdobyć drugie miejsce, której jest naszym celem.

Wygrana z Ceseną wpłynęła zatem pozytywnie na morale...

- Z pewnością, wiemy, że jest ciężko. Trzy miesiące temu Roma była jedną z najlepszych drużyn we Włoszech, teraz ludzie już w nas nie wierzą, ważne jest to, że my w siebie wierzymy.

Kto był twoim idolem?

- W wieku 16-17 lat moim idolem był Robinho. Gdy się z nim spotkałem, chciałem płakać. Wymieniliśmy się koszulkami, podpisał mi ją i zabrałem do domu.

Pozostało 10 meczów. Twoim celem jest uzyskanie wykupu?

- Z pewnością, przybyłem tutaj, aby robić wielkie rzeczy. Chcę wygrywać trofea, tytuły, grać w Lidze Mistrzów. W piłce nigdy nic nie wiadomo, dziś jesteś tutaj, jutro w innym miejscu. Dla nas jest to dziesięć finałowych meczów, są zespoły za naszymi plecami, które czekają na nasz minimalny błąd. Ważne, że wszyscy jesteśmy zjednoczeni, aby zostać na drugim miejscu, na które zasługujemy.

Czujesz się lepiej z Nainggolanem czy Astorim?

- Obydwu znam z Cagliari. Są całkowicie różni. Jeden jest spokojniejszy, drugi więcej żartuje. Są dla mnie bardzo ważnymi osobami, rozmawiali ze mną, gdy tu przybyłem. Przybycie z Cagliari do Romy jest wielką rzeczą, tak jak miasto, jak kibice.

Autor: abruzzi